

Jak z przeglądu widać, instytucja mieszcząca się w Tajnym Archiwum Państwowym w Berlinie, nazwana „Publikationsstelle“, była przedsięwzięciem wielkiej i znacznej wagi. Działalność jej szeroka a zasięg ogromny. Cały ten aparat służył jednej tylko myśli, którą już założyciel Publikationsstelle wytknął, mianowicie wszelkimi drogami i wszelkimi sposobami pracę przeznaczoną „tylko do użytku służbowego“ użyć „jako wartościowy środek dla poznania narodów Europy wschodniej“.

Jan Baumgart

POLITYCZNY PROFESOR

Tym „politycznym profesorem“ hitlerowskich Niemiec zostanie prawdopodobnie nie Karol Haushofer, znany geopolityk i doradca osobisty Adolfa Hitlera, nie Walter Frank, zawzięty badacz wpływów żydowskich w Niemczech, nie Kleo Pleyer, profesor z nieprawdziwego zdarzenia — zostanie nim najpewniej dyrektor Pruskich Archiwów Państwowych, profesor uniwersytetu berlińskiego, dr Albert Brackmann.¹⁾ Zostanie nim dlatego, że bezsprzeczny talent naukowy łączył z jeszcze większym zmysłem organizacyjno-politycznym w zakresie nauki historycznej i dyscyplin zblizonych.

Tak samo jak jego wielcy poprzednicy z doby cesarskich Niemiec, np. Heinrich Treitschke, Theodor Mommsen, a częściowo Rajmund Kaindl, łączył z przedziwną łatwością problemy najodleglejszej przeszłości z najaktualniejszą współczesnością. Umiał zażywać historię do rozwiązywania zagadnień obecnej polityki państwowej oraz przygotowywać u współziomków atmosferę zrozumienia i poparcia dla zamysłów swoich mężów stanu.

W Polsce odczuwano, że poza żywą działalnością naukową A. Brackmanna, widoczną zarówno w dziedzinie własnych badań jak i w zakresie organizacji nauki niemieckiej, dla której wystąpił na forum międzynarodowym z głośną książką „Deutschland und Polen“²⁾ w r. 1933 z okazji zjazdu historyków wszystkich krajów w Warszawie, ukrywają się jakieś inne zamierzenia niż te, którymi chciał uspić czujność historyków polskich. Rozprawy jego zawierają częste wyznania, że cel, który mu przyswieca, zwłaszcza w badaniach nad początkami państwa polskiego, jest czysto krytyczno-poznawczy, obiektywny, przy czym też nie szczędził uczonym polskim cierpkich uwag o ich rzekomej tendencyjności.³⁾ Dzięki temu, że u nas działalnością naukową A. Brackmanna interesowało się tylko szczupłe grono fachowców, wywody jego, pomniejszające na każdym kroku dorobek kulturalny i polityczny naszych dziejów, nie groziły niebezpieczeństwem zbalamucenia sądów o naszej przeszłości. — Tym większy jednak był efekt jej w niemieckich środowiskach naukowych i publicystycznych, a także dziennikarskich.

¹⁾ Jego dorobek naukowy został w głównej części zebrany w dziele zbiorowym, wydanym pod jego nazwiskiem przez wydawnictwo Böhlau w Weimarze w r. 1941 pt. „Gesammelte Aufsätze“.

²⁾ Deutschland und Polen — Beiträge zu ihren geschichtlichen Beziehungen, R. Oldenbourg, Monachium—Berlin 1933; ujęcie stosunków polsko-niemieckich w tej książce było z małymi wyjątkami tak tendencyjne, że historycy polscy musieli wystąpić ze zbiorową odpowiedzią, ogłoszoną w Kwartalniku Historycznym, t. 48, Lwów 1934, str. 776—886, gdzie punkt po punkcie zostały poddane krytyce twierdzenia historyków niemieckich.

³⁾ Gesammelte Aufsätze, str. 107, 157, 210 i inne; zob. także jego artykuł „Ein Wort zur geistigen Auseinandersetzung zwischen Deutschland und Polen“; najostrzej przeciw nauce polskiej wypowiedział się jednak Brackmann już po wrześniu 1939 w artykułach na polu dziennikarskich pt. „Polens politische Wissenschaft“, Deutsche Zukunft z 1. 10. 1939, str. 5 n.; oraz „Das Wesen der polnischen Geschichte“ w książce: „Unser Kampf in Polen“, Monachium 1939, wyd. F. Brückmann.

Przez długi czas nie mogliśmy zrozumieć, czemu zawdzięcza on ten swój autorytet, gdyż jego prace naukowe, choć pisane z pozorami obiektywności a nawet naukowości, ani w polowie nie dorastały miary osiągnięć badawczych takiego Karola Hampego lub jego następcy na katedrze P. E. Schramma, B. Schmeidlera czy nawet Roberta Holtzmanna i Edmunda Stengla. Tymczasem tamci, zarówno w organizacji nauki niemieckiej wewnątrz kraju, jak i w wystąpieniach zagranicznych znajdowali się w cieniu, a całym życiem naukowym niemieckim trząsał A. Brackmann oraz koło blisko niego stojących badaczy, czasem dość luźno związanych z właściwymi instytucjami naukowymi i akademiami.

Tajemnice tego faktu odsłoniły nam dopiero 2 ogromne tomy wydawnictwa: „Deutschland und der Osten“, tom XX i XXI, Lipsk 1942, wydane pod zbiorowym tytułem: „Deutsche Ostforschung — Ergebnisse und Aufgaben seit dem ersten Weltkrieg“⁴⁾ — Niemieckie badania wschodnie. Wyniki i zadania po pierwszej wojnie światowej. Są one pomyślane jako księga pamiątkowa ku czci Alberta Brackmanna w siedemdziesięciolecie jego urodzin. W tomach tych zebranych zostało 44 rozpraw, poświęconych wyłącznie zagadnieniom „wschodnim“ Niemiec, wśród których oczywiście sprawy polskie są odpowiednio (1942 rok!) dyskutowane. Na czele tego zbioru znajduje się artykuł dyrektora ministerialnego dra Ernesta Vollerta pod tytułem: „Albert Brackmann und die ostdeutsche Volks- und Landesforschung“ (A. Brackmann i wschodnio-niemieckie badania etniczne i krajowe). Artykuł jego zajmuje nas tutaj tylko dlatego, że zawiera on wyczerpującą charakterystykę działalności naukowej jubilata. A więc zaczyna się on od okolicznościowego „ukłonu“ w stronę nauki polskiej i wypomnienia pod adresem nauki niemieckiej, że przed pierwszą wojną światową „nie widziała powodu do ochrony i zabezpieczania swymi środkami narodowego stanu posiadania, najmniej zaś przeciwko polskiemu partactwu, naukowo wprowadzie uzasadnianemu, ale też z punktu widzenia naukowego najczęściej nie dającym się utrzymać i aż nadto widocznie służącemu piśmiennictwu politycznemu“. Natomiast, jak równocześnie — pisze Vollert — „niemieccy uczeni oddaleni byli od politycznych celów, a jak mało świadomi byli następstw politycznych swoich rozpraw, na to znajdzie się mnóstwo przykładów. Nieostrożne w wyborze tematów (!) i w sformułowaniach (!!), służyły takie prace świadomemu przeciwnikowi, zwłaszcza jeśli ten nie przebiegał w metodzie, licznymi a niebezpiecznymi pomocami. Tylko w ten sposób mogło dojść do tego, że na Konferencji Pokojowej w Wersalu uzyskali Polacy ogromny sukces z swoją naukowo kiepsko skleconą literaturą propagandową i na niej opierającymi się memorialami, a zwłaszcza z swoimi mapami i statystykami narodowościowymi.⁵⁾ Wszystkiemu jednak, zdaniem Vollerta, był winien Żyd...“, geograf niemiecki Spett, autor mapy: narodowości wschodnich prowincji państwa niemieckiego, opierający się na oficjalnych statystykach niemieckich, ale Żyd...

Te wszystkie niedomogi usunął widocznie w oczach sfer rządzących Niemiec do r. 1941/42 A. Brackmann. Autor tego nad wyraz ciekawego artykułu nie mówi jednak, w jaki sposób, ograniczając się do drobiazgowego wyliczenia zasług naukowych i organizacyjnych mistrza. Kończy artykuł odpowiednią apostrofą: „Jeżeli niemieckie badania wschodnie, inaczej niż przy końcu wojny światowej, mogły spełnić wszystkie łatwo jej stawiane żądania, jeżeli potrafiły do walki o prawo Niemiec i znaczenie na Wschodzie dostarczyć niemałego przyczynku, jeżeli dla spełnienia wielkich zadań, które przyniosły zmiany polityczne,

⁴⁾ Wyszły one w wydawnictwie S. Hirzela w r. 1942, t. I, str. X+596+2 nlb; t. II, str. VIII+642+2 nlb.

⁵⁾ Deutsche Ostforschung, t. I, str. 3.

stał do dyspozycji wypróbowany krąg uczonych niemieckich, a w szczególności sztab chętnych do pracy, młodych badaczy, — to Albert Brackmann ma w tym wybitną zasługę.⁶⁾

W pełni uznając zasługi polityczne w osobistej działalności Alberta Brackmanna dla interesów państwowych Niemiec na wschodzie, nie możemy jednak — po przeczytaniu omawianego tu artykułu — dopatrzeć się, w czym mianowicie tkwi zasługa organizacyjna, o której Vollert mówi na samym końcu. Wiadomo, że Brackmann nie zajmował się żywszą działalnością pedagogiczną na uniwersytecie berlińskim i żadnej „szkoły” naukowej nie zostawił. Skądże więc ten tytuł do niezasłużonej, zdawałoby się, sławy?

Otóż tę tajemnicę, szczęśliwym trafem, możemy dziś rozwiązać. Mimo że narażamy obecne pokolenie uczonych niemieckich w oczach przyszłego „Vollerta” także na zarzut nieostrożności, to jednak musimy zdradzić, iż w jednej z prywatnych bibliotek byłego profesora byłego Uniwersytetu Państwowego w Poznaniu (Reichsuniversität Posen), współpracownika omawianej książki pamiątkowej, znalazły się materiały wyświetlające tę zagadkę. Wynika z nich, że przytaczany tutaj artykuł E. Vollerta nie zawiera pełnego tekstu — w oryginale był on pełniejszy! Poucz nas o tym poufne pismo światu naukowemu dotąd zupełnie nieznannej instytucji naukowej: „Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft”, mającej swoją siedzibę w Berlinie (Dahlem), Gelferstr. 11, z datą 3. 12. 1942, a podpisane, jak się zdaje, przez dyrektora archiwów państwowych Papritzta i adresowane do współpracowników dzieła zbiorowego: „Deutsche Ostforschung”. Brzmi ono następująco:

„Jesteśmy w tym położeniu, że możemy Panu przesłać po jednej odbitec dedykacji wydawców, która była dołączona do tymczasowego egzemplarza dedykacyjnego dzieła „Deutsche Ostforschung” w dniu 24 czerwca 1941, ale nie zostanie przejęta do publicznego wydania, jak i (odbitkę) rozprawy p. dyr. ministerialnego dra Vollerta „Albert Brackmann und die ostdeutsche Stadt-⁷⁾ und Landesforschung”. Ten ostatni ukaże się w publicznym wydaniu tylko w skróconej formie i w obecnej rozciągłości nie jest przeznaczony dla publiczności, a więc należy go traktować poufnie.“⁸⁾

I rzeczywiście przy powyższym piśmie znajdujemy jeden egzemplarz dedykacji, w której raz jeszcze wydobyte są zasługi „politycznego profesora”. Dedykacja podpisana jest przez redaktorów następujących czasopism historycznych niemieckich: Emila Meynena, redagującego „Deutsches Archiv für Landes- und Volksforschung”, Maxa Heina i Theodora Schiedera, redagujących „Altpreussische Forschungen”, Alfreda Lattermana, redagującego „Deutsche wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland” (dawn. in Polen), Wilhelma Wostry’ego, Rudolfa Schreibera i Kurta Oberdorffera, redagujących „Zeitschrift für sudetendeutsche Geschichte“.⁹⁾ Autorzy dedykacji podnoszą z uznaniem, że Brackmann, liczący w określonym momencie już 60 lat życia, potrafił zerwać ze swymi dotychczasowo-

⁶⁾ tamże t. I, str. 11.

⁷⁾ To błąd; w tekstach obu artykułów jest: Volks-.

⁸⁾ Na odwrocie karty znajduje się pismo tej samej instytucji z dnia 26. 11. 1942, w którym dyr. Papritz tłumaczy się ze zwłoki w druku dzieła „Deutsche Ostforschung”. „Das ist nicht nur auf die ständige Belastung unserer Dienststelle und die zeitbedingten Schwierigkeiten bei der Druckerei und dem Verlag zurückzuführen, sondern auch darauf, dass nach der Papierbeschaffung auch die Stellungnahme der Parteiamtlichen Prüfungskommission (sic!) zu einer Anzahl von Beiträgen abgewartet werden musste, ehe die Druckvorbereitungen fortgesetzt werden konnten”. Jest to także niezły przyczynek do sytuacji, w jakiej się znalazła nauka niemiecka w hitlerowskich Niemczech. Instancją orzekającą o przydatności do druku jest nie — powiedzmy — Akademia Nauk, ale komisja partyjna.

⁹⁾ Jak wynika z tekstu artykułu Vollerta do grona tych czasopism wspieranych przez Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft, zaliczyć należy także organ prehistoryków niemieckich w Sudetach „Sudeta”, redagowany przez L. Franza, oraz jakieś inne, niewymienione!

wymy zainteresowaniami naukowymi, by w potrzebie chwili poświęcić się całkiem nowym zadaniom.

„Rozpoznał pan — piszą oni — gwałtowne potrzeby czasu, w którym nasz naród po ciężkim załamaniu się jego zewnętrznej pozycji mocarstwowej i swej wewnętrznej konstrukcji walczył o odzyskanie równowagi, do czego też i nauka powinna była bezpośrednio się przyczynić... Z całą jasnością zobaczył pan między zadaniami, które czas nałożył wydziałom historycznym w najszerszym zakresie, a dzięki pańskiemu stanowisku urzędowemu i dzięki osobistym przeżyciom w odciętych swego czasu Prusach Wschodnich, w szczególności te, które dotyczą naukowej obrony naszej rozdartej granicy wschodniej. Wiedział pan, że różnorodne problemy, które wyrzuciło na powierzchnię dnia przekształcenie Europy przez Układ Wersalski, mogły być opanowane nie tylko samą znajomością wydarzeń dnia, ale że posiadały one najęźwiej wiekowe dzieje, które, choć w ostatnich czasach często zaniedbywane, jednak musiały być poznane, ażeby z ich genezy mogła być zrozumiana terażniejszość. Było dla pana samo przez się zrozumiałe, że te poglądy muszą być przepracowane z pełną karnością naszej czeigodnej nauki. Sie gingen ans Werk — Przystąpił pan do dzieła¹⁰⁾.”

To wielkie a dla nauki niemieckiej pełne zasługi dzieło odsłania nam właśnie Vollert I w pełniejszym artykule (Vollert II)¹¹⁾, które — jak czytamy w piśmie dyr. Papritza — należało traktować poufnie i nie udostępniać publicznemu wglądowi.

Rzeczywiście — my jednak nie omisszkamy z tym, z czym się tak skrywał Vollert i Brackmann, wyjść na światło dzienne w tej wierze, że nie popełniamy pochopnej niedyskrecji dla zaspokojenia czezej ciekawości, ale przede wszystkim oddamy tym aktem usługę prawdzie. Dotąd bowiem uczeni polscy musieli wysłuchiwać obraźliwych a nieuzasadnionych admonicji o rzekomej „polityczności“, „tendencyjności“, o skłonności do aktualizacji itp. swoich badań, choć Bogiem a prawdą, żaden z nich nigdy nie krył się ze swoją działalnością naukową i organizacyjną, tylko ją ciągle i ustawicznie oddawał pod osąd publiczny — właśnie dla osiągnięcia prawdy! Niech więc te pretensje wróć do ich autorów.

Mając jednak i tutaj gołą prawdę na względzie musimy od razu gwoli dokladności zastrzec się, że wspomniane pismo dyr. Papritza popelnia charakterystyczną nieściśłość, gdy pisze, że rozprawa Ernesta Vollerta została w publicznym wydaniu podana tylko „w skróconej formie“. Tymczasem po dokladnym porównaniu redakcji Vollert I i Vollert II stwierdzamy, że nie może tu być mowy o jakimś zwykłym skracaniu, skoro w kilku miejscach mamy do czynienia z przeróbkami dającym; zupełnie inny obraz rzeczywistej działalności A. Brackmanna. Natomiast owe „skrócenia“ przeważnie nie dotyczą samego Brackmanna, ale działającej pod jego patronatem instytucji Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft w Berlinie.

¹⁰⁾ „Sie erkannten die dringenden Notwendigkeiten der Zeit, in der unser Volk nach schwerem Zusammenbruche seiner äusseren Machtstellung und seines inneren Gefüges um Wiederaufrichtung rang und in der auch die Wissenschaft ihren unmittelbaren Anteil dafür beizutragen hatte... Sie sahen mit voller Klarheit unter den Aufgaben, welche die Zeit den geschichtlichen Fächern im weitesten Sinne auferlegte, kraft ihrer amtlichen Stellung und des persönlichen Erlebens in dem damals abgetrennten Ostpreussen im besonderen jene der geistigen Verteidigung unserer zerrissenen Ostgrenze. Sie wussten, dass die vielfältigen Probleme, welche die Umwälzung Europas durch das Versailler Diktat an die Oberfläche geworfen hatte, nicht nur mit Tageskenntnissen bewältigt werden könnten, sondern dass sie eine meist jahrhundertalte Geschichte besaßen, die, in den letzten Zeiten oft vernachlässigt, beherrscht werden musste, damit aus ihrer Genesis die Gegenwart verstanden werde. Es war Ihnen selbstverständlich, dass diese Einsichten mit der vollen Diszipliniertheit unserer ehrwürdigen Wissenschaft zu erarbeiten seien.“

¹¹⁾ Artykuł opublikowany w „Deutsche Ostforschung“ oznaczamy jako Vollert I, a nieopublikowany: Vollert II.

Zacznijmy tu od drobiazgu. Vollert I pisze więc na str. 6: „Höchst bedeutungsvoll für die ostdeutsche Geschichtsforschung war es, als Albert Brackmann am 1. Oktober 1929 das Amt des Generaldirektors der Preussischen Staatsarchive übernahm“, natomiast Vollert II jest więcej szczodry, pisząc w tym samym miejscu: „Von entscheidender Bedeutung für die deutsche Ostforschung war es, als Albert Brackmann etc.“. Co mogło nam to szkodzić, gdybyśmy się dowiedzieli, że działalność Brackmanna jako generalnego dyrektora Pruskich Archiwów była decydującego znaczenia dla rozwoju badań wschodnio-niemieckich, a nie tylko „o bardzo dużym znaczeniu“!

Dlaczego jednak działalność Brackmanna była aż decydującego znaczenia, dowiadujemy się zaraz na następnej stronie Vollerta II, którą dla porównania zestawimy z odnośnym fragmentem Vollert I:

Vollert I (str. 7): „Schon vor dem Weltkrieg hatte die Preussische Archivverwaltung Veröffentlichungen zur Geschichte der preussischen Ostgebiete in Angriff genommen und weitere geplant. Der Krieg und die politische Umwälzung hatten aber ihre Inangriffnahme immer wieder hinausgeschoben. Indem Brackmann an die Gedanken aus der Zeit vor dem ersten Weltkrieg wieder anknüpfte und sie in einen festen Plan fügte, wuchs ihm nach und nach eine führende Rolle in der ostdeutschen Forschung zu.“

Vollert II (str. 5): „Schon vor dem Weltkrieg hatte die Preussische Archivverwaltung Veröffentlichungen zur Geschichte der preussischen Ostgebiete in Angriff genommen und weitere geplant. Der Krieg und die politische Umwälzung hatten aber Inangriffnahme immer wieder hinausgeschoben. Als die Verleumdungen der polnischen Wissenschaft dem Deutschenhass immer wieder neue Nahrung zuführten, entschloss sich die Archivverwaltung, die Publikationspläne wieder in Angriff zu nehmen. Hierbei konnte sie gleichzeitig Sorge dafür tragen, dass die Materialien deutscher Archive wissenschaftlich einwandfreien (!) amtlichen (!!) deutschen (!!!) Publikationen vorbehalten blieben und nicht zu politischen Zwecken missbraucht wurden.“

To, co tutaj przytoczyliśmy, to nie są zwykłe „skrótowania“, to są po prostu rewelacje! Jak widzimy, jedną z wybitnych czynności naukowych profesora Brackmanna było po prostu zamknięcie dostępu do archiwów niemieckich dla tych, którzy chcieliby szukać prawdy w źródłach. Od chwili objęcia przez Brackmanna zarządu archiwów pruskich uczonym obcym dostęp do tych archiwów został utrudniony, a publikacja źródeł zastrzeżona tylko dla instytucji naukowych niemieckich i ich dobrej woli. Dla niego widać prawda pokrywała się z tym, co ustaliły urzędowe publikacje niemieckie. Przy czym jasne jest, że musiała się ona pokrywać z aktualnymi potrzebami i z aktualnym punktem widzenia urzędowych sfer niemieckich. Ponieważ w sporach pogranicznych, przede wszystkim polsko-niemieckich, sfery te były aż nadto czynnie zaangażowane, więc oczywiście jest, do czego zamknięcie archiwów doprowadziło. Akta niewygodne dla Niemców, rzecz jasna, nie miały nigdy ujrzeć światła dziennego. Wykręt, jakoby akta źródłowe były wykorzystywane dla celów politycznych, jest niepoważny. Mogły one wzbudzać takie obawy tylko dla tych, którzy mieli co ukrywać przed nauką, boć przecież każdy akt jest rzeczą samą w sobie obiektywną i nikt sfałszować go nie może. Można do niego tylko dodać komentarz, który nikogo do niczego nie zobowiązuje. Trzeba jednak wpieryć akt tak udostępnić publicznej wiadomości. Ciekawe tedy jest, jak uczeni niemieccy zamierzali pogodzić swoją obiektywność z niewygodnymi źródłami! Z tego równocześnie wynika aż nadto wyraźnie, jak mało można mieć zaufania do publikacji źródłowych, które wyszły pod egidą Brackmanna.

Z drugiej strony dziwi nas, że Brackmann wydając takie zarządzenia poniekąd ich się wstydił i nie dozwolił, by wiadomość o tym została opublikowana. Ma więc poczucie, że postępowanie jego wobec nauki nie jest właściwe. Trzeba jednak powiedzieć, że tego wstydu ani krzty nie posiadał redaktor artykułu Vollert I, który z tego nieuczciwego wobec nauki postępku Brackmanna potrafił jeszcze wykrzesać same pochwały a nawet pisać o wzrastającej od tej chwili roli Brackmanna w niemieckim świecie naukowym.

To ostatnie nawet częściowo nie dziwi, bo w praktyce zmuszało wszystkich badaczy, może nawet sumiennych, do zdania się na łaskę i niełaskę generalnego dyrektora. O odnośnej jego akcji poucza nas Vollert II w dalszym ciągu swoich wywodów. Jak się okazuje, 15 lipca 1931 roku zwołał Brackmann posiedzenie i przedstawił plan wydawnictw, który choć z biegiem czasu był wielokrotnie zmieniany (od r. 1934 pakt nieagresji z Polską!), ostatecznie jednak został wykonany. „Na tym posiedzeniu zostały omówione i zatwierdzone nie tylko plany wydawnicze, ale równocześnie rozważone wszystkie kwestie, które wynikały z obrony przed ofensywą naukową Polaków. Szczególnego znaczenia nabrał fakt, że Brackmannowi powierzono kierownictwo prac naukowych odnośnie do pruskich ziem wschodnich. „Już w styczniu 1932 r. przystąpiono do działania. Powołana została do życia instytucja naukowa nosząca od r. 1938 nazwę: Publikationsstelle. Mieściła się ona w salach Tajnego Archiwum Państwowego, a kierownictwo jej spoczywało w rękach radcy archiwalnego dra Papritza¹²⁾).

Całego tego fragmentu nie znajdujemy u Vollerta I. Przekształca on też nawiązujące tutaj bezpośrednio zdanie: „Den hervorragendsten Platz in diesen Plänen nimmt die preussische Aussenpolitik“ etc., gdy natomiast u Vollerta II brzmi ona: „Den hervorragendsten Platz im Publikationsplan nimmt die preussische Aussenpolitik“ etc.¹³⁾. W pierwszym wypadku odnośzą się te słowa do samego Brackmanna, w drugim słuszniej do instytucji zwanej: Publikationsstelle.

Z referatu Vollerta wynika, że tzw. Publikationsstelle przygotowywała wydawnictwa 1) z zakresu polityki pruskiej i administracji na ziemiach wschodnich, 2) dziejów osadnictwa i kultury, 3) stosunków polsko-niemieckich i polsko-pruskich, 4) dziejów grup niemieckich żyjących w Polsce. To jednak nie jest wszystko. Z materiałów pozostawionych przez różne instytucje niemieckie w Poznaniu wynika, iż tzw. Publikationsstelle, mieszcząca się także w lokalach Archiwum Tajnego w Berlinie, przy ul. Gelferta 11, podjęła się od r. 1935 także tłumaczeń prac polskich uczonych na olbrzymią skalę. Poucza nas o tym katalog wydany w marcu 1939 r., przez tę instytucję z wyraźnie zaznaczonym napisem: „nur für den Dienstgebrauch“ — tylko dla użytku służbowego! Prace te udostępniano uczynom niemieckim po cenie kosztu. W roku 1943 instytucja ta wydała

¹²⁾ Cytujemy tutaj w dosłownym brzmieniu cały wyimek: „In einer am 15. Juli 1931 abgehaltenen Sitzung wurde von Brackmann ein umfangreicher Arbeitsplan unterbreitet, der im Laufe der Zeit zwar mancherlei Veränderungen erfahren hat, in seinen Grundzügen aber in dem verflossenen Jahrzehnt zur Ausführung gekommen ist. In dieser Besprechung wurden jedoch nicht nur die Publikationspläne behandelt und genehmigt, sondern zugleich alle Fragen erörtert, die sich aus der Abwehr der geistigen Offensive der Polen ergaben. Von besonderer Bedeutung war es, dass Brackmann die Steuerung der wissenschaftlichen, auf die preussischen Ostgebiete bezüglichen Arbeit übertragen wurde. Dadurch wurde eine Überschneidung dieser Arbeiten vermieden und eine weitgehende Einheitlichkeit sichergestellt.

Im Januar 1932 konnte in den Räumen des Geheimen Staatsarchivs in Berlin-Dahlem eine Stelle geschaffen werden, die sich dieser Aufgabe annahm. Ihre Bezeichnung lautete von 1938 ab „Publikationsstelle“; ihre Geschäftsführung wurde dem damaligen Staatsarchivrat Dr. Papritz übergeben. Dank der Förderung, die ihr Brackmann zuteil werden liess bzw. verschaffte, vermochte sich die Publikationsstelle eine Fachbücherei und andere Einrichtungen zu schaffen, die sich unerwartet schnell bestens bewähren sollten“ (Vollert II, s. 5).

¹³⁾ Deutsche Ostforschung, t. I, str. 7; Vollert II, str. 5.

ponownie katalog swoich tłumaczeń, obejmujący serię polską (482 pozycje, w tym 219 książek i poważniejszych rozpraw), dalej serię czeską (43 pozycje), lotewską, estońską, litewską i białoruską; do tego w maju 1943 doszło jeszcze uzupełnienie z 16 pozycjami, w tym 9 polskich. Zakres tłumaczeń jest najprzeróżniejszy: historia, polityka, życie gospodarcze, organizacyjne itp. Jak wynika z przedmowy do tych katalogów, tłumaczenia wysyłano tylko do instytutów rządowych, i to za złożeniem pisemnego zobowiązania, iż wymienione publikacje wykorzystywane będą poufnie. W objaśnieniu do katalogu z r. 1943 spotykamy jeszcze jeden warunek, że przy cytowaniu prac polskich uczonych podawać się będzie strony oryginalnego wydania, a nie tłumaczenia¹⁴). Miało to oczywiście u obcych wzbudzić zaufanie do uczoności i gruntowności niemieckiego naukowca.

Tę tajemną wiedzę starano się uzupełnić dalszymi tajnymi instytucjami, podporządkowanymi także Brackmannowi. Przy czym ponownie występuje ciekawa różnica w artykułach Vollert I i Vollert II:

(I) „Hatte es Brackmann somit verstanden, die älteren deutschen Forscher in der Ostarbeit um sich zu sammeln, und zugleich für einen ausgezeichnet sprachlich und fachlich geschulten Nachwuchs Sorge getragen, so war es selbstverständlich, dass sich auch jüngere Kräfte um ihn scharten. Auch Gelehrte, die nicht der engeren geschichtswissenschaftlichen Fachrichtung angehörten, wirkten an solchen Arbeiten mit“¹⁵).

(II) „Hatte es Brackmann somit verstanden, die älteren deutschen Forscher in der Ostarbeit um sich zu scharen, u. zugleich für einen ausgezeichnet sprachlich und fachlich geschulten Nachwuchs Sorge getragen, so war es selbstverständlich, dass ihm die Leitung eines Arbeitskreises übertragen wurde, der die Gedanken der eingegangenen Deutschen Stiftung für Volks- und Kulturbodenforschung in regionaler Aufteilung und zweckmässigeren Formen und Methoden wieder aufnahm. Zu ähnlichen Arbeitskreisen hatten sich bereits seit 1930 deutsche Wissenschaftler, die sich ihre Verantwortlichkeit gegenüber den volks- und grenzlanddeutschen Fragen immer stärker bewusst geworden waren, für bestimmt abgegrenzte Arbeitsräume zusammengefunden. Die allein im Osten noch bestehende Lücke wurde durch die am 19. Dezember 1933 ins Leben gerufene Nordostdeutsche Forschungsgemeinschaft geschlossen, die 1935 den Namen Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft annahm. Ihr Vorsitzender wurde Brackmann, sein Stellvertreter Hermann Aubin, Geschäftsführer Johannes Papritz“¹⁵).

Nie było przed rokiem 1939 publikacji Instytutu Bałtyckiego czy Instytutu Śląskiego, której by niemieccy recenzenci nie określili pogardliwą notatką: „vom sogenannten Baltischen Institut herausgegeben!“. W oczach zwykłego czytelnika miało to oznaczać, że praca nie jest warta, że szkoda ją czytać — nie zajmuje się nauką, lecz tylko służy polskiej propagandzie! Nikt jednak z uczonych niemieckich nie może zaprzeczyć, że Instytuty wyżej wymienione pracowały pod daleko posuniętą kontrolą publiczną, że o każdym ich posunięciu organizacyjno-

¹⁴) Übersetzungen der Publikationsstelle 1935—1938, abgeschl. im März 1939, gedr. in der Reichsdruckerei, str. 3: „Die Versendung sämtlicher oben genannten Übersetzungen und Mitteilungen sowie der Karte erfolgt ausschliesslich an Dienststellen und Institute, die sich schriftlich vorher auf einem bei der Publikationsstelle, Berlin-Dahlem, Gelfertstr. 11 einzufordernden Formular zur vertraulichen Behandlung verpflichtet haben, grundsätzlich nicht an Privatanschriften“. Dalsze zobowiązania komunikuje drugie wydanie z r. 1943: „Die Übersetzungen können nur unmittelbar bei der Publikationsstelle bestellt werden und nicht über den Buchhandel. Bei Zitierungen dürfen unsere Übersetzungen nicht genannt werden, sondern nur die Originalwerke in der Seitenzahlung des Urtextes, die zu diesem Zweck in die Übersetzungen übernommen wurde“. Katalog z r. 1943 sporządził dr O. Kossmann; rozporządzenie podpisał: Der Leiter der Publikationsstelle, Dr. Joh. Papritz, Staatsarchivdirektor. Jeśli chodzi o technikę wydawniczą tego katalogu, to prócz danych bibliograficznych zawiera on najczęściej krótkie charakterystyki tłumaczonych dzieł, wielokrotnie po prostu złośliwe i naukowo niepoważne.

¹⁵) Deutsche Ostforschung, t. I, str. 8; Vollert II, str. 6—7.

naukowym można się było dokładnie dowiedzieć ze sprawozdań każdemu dostępnym — jak nas zresztą uczy katalog owej „Publikationsstelle“ — skwapliwie tłumaczonych na język niemiecki. Cóż natomiast sądzić o rzekomej naukowości, rzekomej apolityczności wydawnictw wychodzących pod egidą odkrytej teraz świątu naukowemu: Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft. Okazuje się otóż, że cała twórczość naukowa niemiecka skupiająca się w czasopiśmie wyżej cytowanych (str. 4) oraz w seriach tzw.: „Deutschland und der Osten“ została powołana do życia na rozkaz Brackmanna i jego oficjalnych mocodawców. W tym jest niewątpliwa zasługa tego znakomitego „politycznego profesora“. Nie szczędzi mu też za to pochwał Vollert II:

„Jest zasługą szybko pod kierownictwem Brackmanna się rozwijającej „Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft“, że niemieckie badania naukowe w Polsce mogły się wyzwolić z dokuczliwych i niedostatecznych (czy pieniądze?) stosunków oraz wykształcić sztab młodych i znakomych współpracowników. A także i niemieckie badania w krajach bałtyckich, walczące z ogromnymi trudnościami, zawdzięczają Brackmannowi i „Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft“ czynne wsparcie i pomoc. Jeżeli Brackmann i Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft w ogóle najpierw stworzyły możliwość dalszej pracy dla niemieckich badań w Polsce i w krajach bałtyckich, to nie było to w takiej mierze potrzebne dla niemieckich badań w Czechosłowacji. Ale i tutaj ich (Brackmanna i Forschungsgemeinschaft) poparcie i podnieta potrafiły stworzyć wielkie korzyści. W spokojnej, lata trwającej, często grożącej niebezpieczeństwem (!) a zawsze pełnej trudu pracy została stworzona wspólnota niemieckich uczonych, która potrafiła wziąć na siebie ciężar naukowych sporów na Północnym Wschodzie“¹⁶⁾.

O rolę Brackmanna w Polsce dowiadujemy się nieco dalej dalszych szczegółów, wyjaśniających nam żywą działalność różnych Lücków i Lattermannów, jedzących do r. 1939 polski chleb, a poza tym spiskujących przeciw wszystkiemu co polskie.

„Szczególną uwagę — pisze Vollert II — poświęcił Brackmann, jako kierownik Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft niemieckim organom za granicą. Dotyczyło to szczególnie Polski, gdzie obydwie ośrodki pracy naukowej znajdowały się w Poznaniu i Katowicach. W Poznaniu czynni nieznużenie byli Alfred Lattermann, Kurt Lück i Albert Breyer, w Katowicach Wiktor Kauder. W wydawanej przez Wiktora Kaudera serii „Ostdeutsche Forschungen“, Badania Wschodniemieckie, ukazała się jako pierwszy tom 1934/35 książka Kurta Lück: „Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens“, która miała szczególne powodzenie¹⁷⁾. W roku 1938 nastąpiło wydanie przez tego samego autora gruntownego dzieła o stosunkach między Niemcami a Polakami pt. „Der Mythos

¹⁶⁾ „Es ist das Verdienst der unter Brackmanns Leistung sich schnell entwickelnden Nord- und Ostdeutschen Forschungsgemeinschaft, wenn sich die volksdeutsche wissenschaftliche Forschung in Polen aus bedrängten und unzureichenden Verhältnissen heraus kräftig entwickeln und einen ausgezeichneten jungen Mitarbeiterkreis bilden konnte. Auch die mit starken Schwierigkeiten ringende deutsche Forschung im Baltikum verdankt Brackmann und der Nord- und Ostdeutschen Forschungsgemeinschaft tatkräftige Förderung und Hilfe; auch hier war die Frucht ein Arbeitskreis junger volksdeutscher Forscher. Hatten Brackmann und die Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft in Polen und dem Baltikum der volksdeutschen Forschung überhaupt erst die Möglichkeiten zur Weiterarbeit geschaffen, so war das bei der deutschen Forschung in der Tschechoslowakei nicht im gleichen Masse erforderlich. Doch auch hier konnten seine Förderung und Anregung stärksten Nutzen stiften. In stiller, jahrelanger, oft gefährdeter, immer mühevoller Arbeit wurde die Gemeinschaft volksdeutsche Wissenschaftler im Nordosten geschaffen, die imstande war, die wissenschaftliche Auseinandersetzung im Nordosten auf sich zu nehmen“ (Vollert II, str. 7).

¹⁷⁾ Nauka polska wykazała jej dużo błędów faktycznych; zob. K. Tymieniecki, Niemcy w Polsce, Roczniki historyczne, t. 12, Poznań 1936, str. 78.

vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur“ i jako ósmy tom E. O. Kossmanna „Die deutschrechtliche Siedlung in Mittelpolen, dargestellt am Lodscher Raum“, książki, która wskazuje nowe metodyczne drogi dla ustalenia osadnictwa niemieckiego w Polsce. Mnóstwo dalszych prac ukazało się i pogłębiło we wszystkich dziedzinach znajomość niemieckości na Wschodzie. Różne rozrzucone w terenie niemieckie grupy zostały w ten sposób po raz pierwszy naukowo ujęte i w ogóle dopiero poznane. Publikacje te znalazły zarówno poparcie jak i oparcie w Nord-und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft oraz w Lattermanna „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen“, szczególnie zasłużonym przez swoje obszerne a krytyczne referaty o pośmiennictwie polskim, następnie w Kaudera „Deutsche Monatshefte“, które zgromadziły obok siebie grono młodych a pilnych współpracowników, albo w „Zeitschrift für sudetendeutsche Geschichte“ (wyd. przez W. Wostry'ego, R. Schreibera i K. Oberdorffera), oraz w wydawanym przez L. Franza organie sudeckoniemieckich prehistoryków pt. „Sudeta“ oraz w wielu innych¹⁸⁾.

Z cytatu powyższego wynika nieodparcie, że wszystkie stowarzyszenia i wydawnictwa niemieckie w Polsce, Czechosłowacji, a także w krajach bałtyckich były potajemnie podporządkowane instytucji naukowej, mającej swoją, także tajną, siedzibę w Niemczech, były przez nią popierane i od niej pobierały wskazówki co do kierunku badań. Badania te zaś prócz celów naukowych miały na oku przede wszystkim niemieckie cele polityczne. Przyznaje to w sposób nie ulegający wątpliwości Vollert II: „Tak więc Nord-und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft wskutek bezpośrednich a palących potrzeb niemieckiej polityki i administracji widziała się zmuszona w większej mierze zająć nie tylko (wyłącznie) niemieckimi, lecz także ogólnokrajowymi (sic!), a szczególnie etnicznonaukowymi kwestiami, do czego była szczególnie zdolna wskutek od lat już pielęgnowanej znajomości językowej i rzeczowej“¹⁹⁾.

¹⁸⁾ „Besondere Fürsorge widmete Brackmann als Leiter der Nord- und Ostdeutschen Forschungsgemeinschaft den volksdeutschen Organen im Ausland. Das galt besonders für Polen, wo die beiden Mittelpunkte der wissenschaftlichen Arbeit sich in Posen und Kattowitz befanden. In Posen waren Alfred Lattermann, Kurt Lück und Albert Breyer. In Kattowitz Viktor Kauder unermüdet tätig. In der von Viktor Kauder herausgegebenen Schriftenreihe „Ostdeutsche Forschungen“ war als erster Band 1934/35 das Buch von Kurt Lück „Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens“ erschienen, das einen ausserordentlichen Erfolg erlebte. Im Jahre 1938 folgte von demselben Verfasser das grundlegende Werk für die Beziehungen zwischen Deutschen und Polen „Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur“ und als 8. Band von E. O. Kossmann „Die deutschrechtliche Siedlung in Mittelpolen, dargestellt am Lodscher Raum“, ein Buch, das neue methodische Wege für die Feststellung der deutschen Siedlung in Polen einschlägt. Eine Fülle weiterer Arbeiten ist erschienen und gibt vielfältige Kunde vom Deutschtum im Osten. Manche versprengte deutsche Gruppe wurde dadurch zum ersten Male wissenschaftlich erfasst und überhaupt erst bekannt. Diese Veröffentlichungen fanden ebenso Förderung und Rückhalt bei der Nord- und Ostdeutschen Forschungsgemeinschaft wie A. Lattermanns Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen, besonders verdienstlich durch ihr umfangreiches kritisches Referat über das polnische Schrifttum, und V. Kauders „Deutsche Monatshefte“, die einen eifrigen jungen Mitarbeiterkreis um sich scharten, oder die Zeitschrift für sudetendeutsche Geschichte (hrsg. von W. Wostry, R. Schreiber und K. Oberdorffer), die von L. Franz herausgegebene „Sudeta“, das Organ der sudetendeutschen Vorgeschichtler, u. an.“ (Vollert II, str. 9).

¹⁹⁾ „So wurde die Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft in zunehmendem Masse infolge unmittelbarer dringlicher Bedürfnisse der deutschen Politik und Verwaltung veranlasst, sich nicht nur mit volksdeutschen, sondern auch mit allgemeinen landeskundlichen, insbesondere volkstumswissenschaftlichen Fragen zu befassen, wozu sie infolge der seit Jahren besonders gepflegten Sprach- und Sachkenntnisse gut befähigt war“ (Vollert II, str. 10)! Wzmianki o Nord-und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft i jej służbę dla celów politycznych i administracyjnych niemieckich wydawcy „Deutsche Ostforschung“ uważali za „zakazane“ w oczach świata naukowego i nadal temu zdaniu taki kształt:

„So sahen sich die um Brackmann gescharten Forscher in zunehmendem Masse infolge unmittelbarer dringlicher Bedürfnisse veranlasst, sich nicht nur mit volksdeutschen, sondern auch mit allgemeinen landes- und volkskundlichen Fragen zu befassen, wozu sie infolge der seit Jahren besonders gepflegten Sprach- und Sachkenntnissen gut befähigt waren“ (Deutsche Ostforschung t. I, str. 10)! Proszę popatrzeć, jak to niewinnie wygląda!

Nie owijając więc sprawy w bawelnę, powiedzmy od razu, że organizacje naukowe niemieckie poza Niemcami, kierowane przez instytucję wewnętrznoniemiecką, stały na usługach niemieckiego wywiadu politycznego i administracyjnego, już naprzód zajmując się kwestiami krajoznawczymi i narodowościowymi krajów, z których odwiecznej gościny korzystały, dla celów szkodzących tym krajom. Czyż może istnieć bardziej jaskrawy przykład połączenia tutaj nauki z polityką?

Członkowie tych czcigodnych towarzystw „naukowych“ byli zresztą czynnie zaangażowani w zbieraniu owoców swej działalności po rozbiću Czech i Polski. Czytamy u Vollerta II takie na ten temat wynurzenia:

„Przy wcieleniu ziem sudeckich do państwa niemieckiego Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft ze swoją komórką administracyjną tzw. Publikationsstelle była o tyle bezpośrednio zaangażowana, że jej współpracownicy zajęci byli pracami przy wytyczaniu granicy. Z szczególnym wewnętrznym zadowoleniem i radością przyłączyli się zainteresowani do tego zadania. Jeszcze w większej mierze (a jakże!) miało to miejsce po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku. Jako rezultat tych prac ukazał się w nakładzie własnym Publikationsstelle „Spis miejscowości z niemiecką ludnością na obszarze państwa polskiego“. Szczególnie żywą działalność rozwinęła Nord-und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft podczas wojny serią orzeczeń i wywiadów naukowych. Główny wysiłek skierowano na sporządzenie licznych map, które zostały opracowane przez oddział kartograficzny Publikationsstelle i oddane do dyspozycji odnośnych instytucji państwowych dla spełnienia ich politycznych zadań²⁰⁾.”

Jest zupełną ironią losu, że, gdy od roku 1934 — od chwili zawarcia paktu nieagresji z Niemcami — nauka polska miała związane usta i nie mogła się otwarcie wypowiadać na temat niemieckich zbrojeń naukowych czy to na łamach prasy, czy w organach periodycznych, to równocześnie za naszymi plecami różni uczeni i pseudouczeni niemieccy prowadzili wywiady geograficzne, statystyczne i etniczne na całym obszarze państwa polskiego. Pracą tą zajmowały się instytucje naukowe, mające swoją siedzibę w Poznaniu i Katowicach oraz dalsze ekspozytury w Łodzi i Lwowie, wydawały one pisma i periodyki bez najmniejszej kontroli, z czyjej poręki i przede wszystkim za jakie pieniądze się to dzieje. Co więcej, mimo tej pozornej *treuga Dei*, która zobowiązywała obie strony do zawieszenia wojny umysłowej a szczególnie kampanii propagandowej o tzw. korytarz i Gdańsk, jednak — jak pisze Vollert II — „Już przed wybuchem wojny Nord-und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft wydała razem z Towarzystwem Gospodarczo-Politycznym małą broszurkę pt. „Świadectwa prawdy“,

²⁰⁾ „Bei der Eingliederung des sudetendeutschen Gaues in das Deutsche Reich war die Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft mit ihrer Geschäftsstelle, der Publikationsstelle, insofern unmittelbar beteiligt, als deren Mitarbeiter mit den Grenzziehungsarbeiten beschäftigt waren. Mit besonderer innerer Genugtuung und Begeisterung haben die Beteiligten sich für diese Aufgabe eingesetzt. Die galt in verstärkter Masse bei Ausbruch des Krieges im September 1939. Eine Frucht dieser Arbeiten sind das im Selbstverlag der Publikationsstelle erschienene „Verzeichnis der Ortschaften mit deutscher Bevölkerung auf dem Gebiete des polnischen Staates“ und das „Statistische Gemeindeverzeichnis des bisherigen polnischen Staates“. Eine besondere rege Tätigkeit hat die Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft im Kriege durch eine Reihe von Gutachten und wissenschaftlichen Auskünften entfaltet. Die Hauptarbeit richtete sich auf die Anfertigung zahlreicher Karten, die von der kartographischen Abteilung der Publikationsstellen bearbeitet und den in Betracht kommenden Reichsstellen für die Durchführung ihrer politischen Aufgaben zur Verfügung gestellt wurden.“ (Vollert II, str. 10). Zaraz po tym następują dwa zdania także opuszczone w wydaniu publicznym, mianowicie: „Der Ausbruch des Krieges mit Polen stellte die Publikationsstelle und die Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft vor die Aufgabe, sich an der Aufklärung des In- und Auslandes über die Entstehung des Krieges zu beteiligen. Das geschah in Form sog. Nordostberichte, die den Zeitungen und Zeitschriften als Material geliefert wurden und unter dem Namen der Verfasser in der Presse erschienen.“

którą Brackmann zaopatrzył w przedmowę²¹). „Miały to być świadectwa prawdy o niemieckości Gdańska i korytarza. Mniejsza w tym wypadku o „prawdę“, natomiast faktem jest, że w chwili, gdy jeszcze trwał ów wyżej wspomniany układ kulturalny między Polską a Niemcami, historycy niemieccy już zawczasu zbierali materiały do ewentualnej kampanii propagandowej z Polską. Tak — na wszelki wypadek..

Przy końcu przeglądu prac Brackmanna i stojącej pod jego kierownictwem Forschungsgemeinschaft, Vollert II jeszcze raz rzuca okiem na dokonane dzieło i jako przedstawiciel niemieckich sfer rządzących wyraża pełne uznanie dla obu. „Jeżeli za zadanie Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft mogło uchodzić to, aby zebrać razem pracujących oddzielnie naukowców i instytuty niemieckie, umocnić je w walce narodowościowej i planowo zasadzić do spełnienia większych celów, planowo poprzeć naukowe, narodowościowo nastawione placówki niemieckie poza granicami państwa (niemieckiego), otoczyć opieką lokalne czasopisma naukowe, a w ogóle lokalnym badaniem nad niemieckimi grupami narodowymi oraz przede wszystkim młodym siłom narodowym, szczególnie zaś młodym badaczom terenowym dać oparcie naukowe a często także i finansowe, to — można powiedzieć — że zrzeczenie to, stojące pod kierownictwem Brackmanna, zadanie to jak najlepiej wykonało²²).

Tyle o działalności Brackmanna jako profesora politycznego pisze Vollert II. Gdy zapoznamy się gruntowniej z artykułem tego samego autora opublikowanym w „Deutsche Ostforschung“, zobaczymy, jak bezlik nowych faktów, charakteryzujących dobitnie polityczne nastawienie części historiografii niemieckiej, wydosłał się na wierzch. Znaczenie Brackmanna w niemieckim świecie naukowym polegało więc nie tyle na jego rzeczywistym, własnym dorobku naukowym, ile raczej na umiętności zorganizowania i nadaniu odpowiedniego kierunku badaniom innych naukowców niemieckich. Przez swoje stanowisko generalnego dyrektora pruskich Archiwów Państwowych oraz kierownika Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft i jej na zewnątrz działającej ekspozytury tzw. Publikationsstelle stał się on do pewnego stopnia dyktatorem historiografii wschodnio-niemieckiej. Jemu przesyłano do zatwierdzenia rozprawy i publikacje, zanim przechodziły one do cenzury partyjnej i w ministerstwie²³). On decydował

²¹) „Schon vor dem Ausbruch des Krieges hat die Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft zusammen mit der Wirtschaftspolitischen Gesellschaft die kleine Schrift „Zeugnisse der Wahrheit“ zusammengestellt, die Brackmann mit einer Einleitung versah.“ (Vollert II, str. 10—11). W publicznym wydaniu wygląda ta sama sprawa tak: „Mit Margarete Gärtner sorgte er (tzn. Brackmann) für die Herausgabe der kleinen Schrift „Zeugnisse der Wahrheit“, die er selbst mit einer Einleitung versah. („Deutsche Ostforschung“ t. I., str. 11). Zachodzi tu zapewne omyłka w tytule, w rzeczywistości bowiem Brackmann napisał przedmowę do książeczki „Stimmen der Wahrheit — Danzig und der Korridor im Urteil des Auslandes“, Berlin 1939, Wyd. Volk und Reich.

²²) „Wenn es als Aufgabe der Nord- und Ostdeutschen Forschungsgemeinschaft gelten konnte, die verstreut arbeitenden volksdeutschen Wissenschaftler und Institute zusammenzuführen, sie in ihrem völkischen Kampfe zu stärken und sie planvoll auf grössere Ziele anzusetzen; die wissenschaftlichen, völkisch eingestellten deutschen Arbeitsstätten jenseits der Reichsgrenzen planmässig zu fördern, die wissenschaftlichen örtlichen Zeitschriften, wie überhaupt die örtliche Forschung innerhalb der deutschen Volksgruppen zu unterstützen, vor allem den jungen völkischen Kräften, besonders den jungen Geländeforschern, wissenschaftlichen Rückhalt und vielfach finanziell die Arbeitsmöglichkeit zu geben, so darf gesagt werden, dass sie unter Albert Brackmanns Leitung diese Aufgabe bestens erfüllt hat. Und so wird sie auch imstande sein, die sich neu ergebenden Aufgaben, die Beziehungen der in das Grossdeutsche Reich eingegliederten fremdvölkischen Gruppen zum Deutschland laufend zu vertiefen, und der Volksgruppenpolitik des Reiches die wissenschaftlichen Fundamente zu schaffen, gerecht zu werden.“ (Vollert II, str. 11). Na szczęście dla owych „fremdvölkische Volksgruppen“ końcowa wróżba pana dyrektora już się nie ziści, a fundamenty wiedzy będzie budował kto inny.

²³) Nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości korespondencja profesorów b. uniwersytetu niemieckiego w Poznaniu; odpowiednio materiały razem z dokumentami, na których opiera się niniejsze opracowanie, zostały złożone w Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu, gdzie są dla zainteresowanych dostępne.

o ogłaszaniu drukiem źródeł i materiałów archiwalnych. „Mit lebhafter eigener Anteilnahme — pisze Vollert I — hat Brackmann seine Kraft der Sammlung einer Reihe von bereits in ähnlicher Richtung tätigen Wissenschaftlern und der Gewinnung weiterer Kräfte und Kreise für die grosse Aufgabe der deutschen Forschung im Osten gewidmet“²⁴⁾. Vollert II ujmuje jednak jego rolę nieco inaczej: „Nicht weniger als im Ausland hat Brackmann seine Kraft auch der Bildung eines entsprechenden Mitarbeiterstabes im Reich, der Zusammenfassung der in Betracht kommenden Wissenschaftler, der Gewinnung weiterer Kräfte und Kreise für die grosse Aufgabe der deutschen Forschung im Osten gewidmet“²⁵⁾. W świetle tego zdania był więc Brackmann nie tylko „zbieraczem“, ale po prostu „twórcą“ sztabu pracowników naukowych poświęcających się zagadnieniom niemieckiego wschodu.

Ostatecznie nie można by mieć nic przeciwko temu, gdyby się to działo w ogólnie przyjętych formach organizacji pracy naukowej. Bez wszelkiego zacieźnienia narodowościowego możemy tu napisać, że nauka niemiecka ma wiele zasług w dziele rozjaśnienia przeszłości stosunków polsko-niemieckich, a nawet wewnętrzniepolskich. Wystarczy tutaj przypomnieć takie nazwiska, jak Paweł Kehr, Richard Roeppl, Leopold Caro, E. Zivier, Adolf Warschauer, Max Perlbach, H. F. Schmid i wiele innych. Między tymi historykami a całą szkołą Brackmanna zachodzi jednak ogromna różnica natury moralnej. Działali oni otwarcie! Sądy ich były także niekiedy stronni i wymagające korektur z naszego punktu widzenia, z trudem jednak można by ich pościć o inne, niż czysto naukowe cele w ich działalności historiograficznej.

Natomiast w nowoczesnej historiografii niemieckiej byliśmy świadkami dziwnych metod organizacyjno-naukowych. W serii ich pierwsze miejsce zajmują niewątpliwie tzw. „Ostlandberichte“, gdzie poddawano krytyce wyniki polskich badań, nie dając jednak równocześnie możliwości obrony, gdyż „sprawozdania“ te rozsyłano też tylko poufnie...²⁶⁾. Nie ulega jednak wątpliwości, że omawiany powyżej przykład z Brackmannem i jego Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft jest jedyny w swoim rodzaju. Przeszedł on w tej mierze wszystko, co dotąd w tej dziedzinie dokonano. I tak:

1. sprzął zupełnie jawnie naukę z doraźnymi celami politycznymi państwa niemieckiego, nie cofając się nawet przed szpiegostwem naukowym;
2. wciągnął — wbrew przyjętym umowom międzynarodowym i wewnętrznym przepisom organizacyjnym o stowarzyszeniach — towarzystwa naukowe niemieckie, działające w Polsce, do powyższej pracy i podporządkował je organizacyjnie i finansowo instytucji naukowej znajdującej się w Niemczech, działającej jednak tajnie;
3. nie dotrzymywał lojalnie umowy polsko-niemieckiej z r. 1934, przygotowując materiały i publikacje propagandystyczne, nastawione wrogo wobec wszystkiego co polskie, lecz także zagrażające całości państwa polskiego;
4. przyczynił się w sposób wydatny do podkopania poprawności stosunków naukowych polsko-niemieckich w ogólności oraz do zdemoralizowania całej grupy młodych badaczy niemieckich, którym narzucił nie tylko kierunek, ale i cel badań²⁷⁾;

²⁴⁾ Deutsche Ostforschung, t. I., str. 8.

²⁵⁾ Vollert II, str. 7.

²⁶⁾ Metody recenzyjne tego wydawnictwa omówił Ludwik Zabrocki w Roczniku Gdańskim t. VI, Gdańsk 1932, str. 387—397.

²⁷⁾ Typowym objawem tego kierunku wychowawczego w historiografii niemieckiej jest megalomania i przybieranie pozycji wyższości wobec nauki polskiej. Nawet mało mający mądrego do powiedzenia badacze niemieccy chętnie wpadają w ton mentorski i pouczający, przy czym nie cofają

5. ośobiście postawił się na bardzo niskim poziomie moralnym, pozwalając na rozmyślne wprowadzenie w błąd całego świata naukowego, nie tyle przez opublikowanie zniekształconego referatu E. Vollerta w pierwszym tomie „Deutsche Ostforschung“, ile raczej przez poufne rozesłanie drugiej redakcji tego referatu tylko wybranym członkom niemieckiego świata naukowego.

Mniemamy, że wystarczy tego, by postawić we właściwym świetle całą dotychczasową działalność prof. A. Brackmanna jako profesora politycznego. On w głównej mierze ponosi wątpliwej wartości „zasługę“ wprowadzenia do odwiecznej dyskusji o prawo do życia na pograniczu narodów polskiego i niemieckiego przykrej atmosfery walki czy w czas pokoju, czy w czas wojny.

Adam Kosiński

KAROL MARCIN FRANTZ, ARCHITEKT KRÓLA POLSKIEGO, BUDOWNICZYM KOŚCIOŁA W ROKITNIE

Podczas wyprawy naukowej po Ziemi Lubuskiej, zorganizowanej przez Instytut Zachodni w roku bieżącym w związku z opracowywaną monografią Ziemi Odzyskanych, zwiedzono m. in. kościół w Rokitnie. Miejscowość ta, położona na terenie historycznym Wielkopolski sprzed pierwszego rozbioru, słynęła na całą okolicę cudownym obrazem Matki Boskiej Rokitnieńskiej. Rokitno leży w powiecie skwierskim, 11 km na południowy wschód od Skwierzyny, na dzisiejszym obszarze administracyjnym Ziemi Lubuskiej.

Najstarsza wiadomość o miejscowości Rokitno pochodzi z roku 1333 i odnosi się do założenia kościoła parafialnego erygowanego przez Jana Doliwę, biskupa poznańskiego.¹⁾ W r. 1378 wieś Rokitno drogą wymiany przechodzi na własność niedaleko położonego klasztoru cysterskiego w Zemsku.²⁾ Po dwóch latach opat cysterski z Bledzowa Stanisław Dembiński rozpoczyna budowę nowego drewnianego kościoła, który następca jego, Kazimierz z Bni-na Opaliński, nie tylko że wykończy, lecz dobudowuje mały klaszorek (mo-

się przed obelżywym nieraz traktowaniem swoich oponentów, podsuwając im ciągle tendencyjność i zaczepność, czym właśnie ich własna działalność naukowa jest przesycona. Przykładem tego zmanierowania może być skądinąd zdolny i sumienny historyk niem. Herbert Ludat, który ostatnio badając kwestię początków państwa polskiego — pozwolił sobie na umieszczenie we wstępie takiego zdania: „Nie chodzi więc o wysunięcie nowych hipotez, lecz jedynie o beznamiętne zbadanie spornych kwestyj, co jest istotą naukowego poszukiwania prawdy i jest jedynie godne niemieckiej nauki wobec polskiego szowinizmu“, oraz taki zwrot, dziś w dwójnasób śmiesznie brzmiący, że „teraz, po rozstrzygnięciu broni — nach der Entscheidung der Waffen — dyskusja jest skończona...“ (Die Anfänge des polnischen Staates, Kraków 1942, str. 14). Do jakiego jednak stopnia Niemcy pojmowali wszelkie spory, nie z punktu widzenia naukowego, ale aktualnego, niech świadczy właśnie zdanie E. Vollerta, który tak powiada: „Bereits vom Jahre 1938 ab konnte festgestellt werden, dass die deutsche Ostforschung einen noch wenige Jahre zuvor kaum für möglich gehaltenen Aufschwung genommen hatte. Insbesondere hatte sie, nachdem sie bisher schon rein äusserlich an Zahl der Veröffentlichungen hinter Polen zurückgeblieben hatte, nicht nur der Menge nach, sondern auch an Güte die polnische Forschung weit überflügelt. Die politische Bedeutung lag darin, dass in diesen Werken das Material gesammelt wurde, auf Grund dessen die einseitige polnische Darstellung der östlichen Entwicklung zurückgewiesen werden konnte“ (Deutsche Ostforschung t. I, str. 10). Jeżeli ktoś w ten sposób pojmuje cel każdego badania, jeżeli ktoś w każdym badaniu dopatruje się ukrytej tendencji politycznej, to jasne jest, że stał go tylko na bezpłodną polemikę, skupiającą cały wysiłek na zniszczeniu tego, co kto inny zbudował, a następnie do naukowych kwestii wnosi od razu nie sprzyjający obiektywności badawczej prąd aktualności, ażeby uzgodnić wynik swych badań z potrzebami bieżącej chwili. Przy takim nastawieniu naukowym — każda praca badawcza musi wreszcie doznać wynaturzenia.

¹⁾ Korytkowski J., Brevis descriptio Archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis. Gniezno 1888, Tom II, str. 271.

²⁾ K o h t e J., Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, Berlin 1896, Tom III, str. 92.